Nr. 182. We Lwowie Niedziela dnia 3 Lipca 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **20 ct.**

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za „BLUSZCZ" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek noweli Juljana Łętowskiego „Josek Gesundheit i Spółka" drukującej się w odcinku książkowym dodatku literackiego *Dzien. Pol.* W pierwszych dniach lipca rozpoczniemy drukować w fejletonie *Dzien. Pol.* nowelę autorki „Farsy panny Heni" pod tyt. „Straszny dziadunio."

Lwów 3. lipca.

„Nie stajesz Wasza cesarska Wysokość w stolicy wspaniałej i świetnością głośnej, ale w grodzie starym, pełnym cywilizacyjnych a zarazem rycerskich tradycyj, w silnej dawnemi wieki twierdzy, o której mury rozbijały się zagony pogańskie, której twarde a chlubne dzieje poświadczą, że była zawsze waleczną i ofiarną, dwie cnoty, których nigdy się nie zaprze w usłudze monarchji i dynastji".

Temi słowy, wyjętemi z powitalnej mowy prezydenta miasta, słowy wiele mówiącemi i my witamy Dostojnego Gościa, który wśród nas przebędzie dni kilka.

Z wspaniałej stolicy naszych władców, z prastarego Krakowa, w którym złożyliśmy nasze skarby i pamiątki najdroższe, przybywa arcyksiążę do tej części Rzeczypospolitej, gdzie każda piędź ziemi żywą jest mogiłami, przesiąkła krwią ojców naszych.

Nie masz na niej pomników kutych z kamienia lub bronzu — ale bystry umysł młodego Księcia, szlachetne Jego serce dopowiedzą Mu, że było ofiar tak wiele, że zasłużonych było tylu, iż na całej przestrzeni tej części kraju za mało miejsca by uczcić godnym pomnikiem pamięć przesławnych czynów.

Tutaj to była wysunięta placówka Zachodu, tu stał mur piersi, który osłaniał całą Europę przed zalewem i najazdem hord dzikich, tu wreszcie stał obóz, którego żołnierze w obronie zdobyczy cywilizacji nieśli ochotnie krew swą i życie.

Gdziekolwiek stąpi Dostojny Książę, dokądkolwiek zwróci swe kroki, przemówi ta ziemia do niego słowami przeszłości a On je pojmie i odczuje.

Bawi On dziś wśród potomków tych ludzi kresowych, wśród synów nieodrodnych, kochających tradycję przeszłości, którzy rozumieją swoje zadanie, pojmują obowiązki i spełnić je potrafią, tak jak ojcowie ich je spełniali!

A wśród pamiątek przeszłości ujrzy Gość nasz dostojny i takie, które mu wskażą, że byliśmy nietylko obrońcami, ale pionierami cywilizacji, że na tych kresach panowała zawsze wolność przekonań i sumienia, że bratnie narody łączyły się do wspólnych i wielkich celów...

Gdy wzrok jego zatrzyma się na wyniosłym kopcu Unji, niech ta ziemia zebrana tu ze wszystkich krain Rzeczypospolitej przemówi do niego, że zarówno kochała swych synów, że synowie ci zarówno ją kochali, że nie było między nimi różnic zapatrywań tam, gdzie o obronę sprawy i granic ojczyzny chodziło! A słysząc te tajemnicze głosy przeszłości, słysząc entuzjastyczne okrzyki, któremi gościa dziś wita nasza ziemia, niechaj poczuje się silnym i potężnym, gdyż ten węzeł jaki nas łączy z wspaniałomyślnym jego Rodzicem, jest dość silny, ażeby przetrwać nowe burze i ciosy.

Ojcu jego, który podzielił się władzą z ludami, zawdzięczamy rozszerzenie praw naszych, przywrócenie języka polskiego w szkole i urzędzie, rozwój nasz narodowy — a to są najdroższe skarby każdego Polaka!

Młody książę uznał te prawa, uznał zasługi nasze i zapewnił, że pragnie wstąpić w ślady, któremi szlachetny Ojciec jego krocząc, zyskał sobie niepodzielną miłość naszą, niechaj więc będzie przekonany, że i Jego dla nas sympatje, którym niejednokrotnie dał już wyraz, odpłacimy prawdziwą i głęboką miłością, do jakiej tylko nasze serca są zdolne!

Tem zapewnieniem witamy następcę tronu w naszym grodzie.

Poseł Plener przed wyborcami.

W Chebie zdawał poseł Plener sprawę z czynności parlamentarnych przed wyborcami z izby handlowej i przemysłowej.

Mowca krytykował przedewszystkiem działalność rządu w kwestji odnowienia ugody z Węgrami, twierdząc, że dzisiejsza ugoda jest niczem więcej, jak tylko przedłużeniem *status quo*. Następnie poddał poseł Plener surowej krytyce handlową politykę i finansową gospodarkę rządu.

Przechodząc do klubu niemiecko-austrjackiego konstatuje mowca z zadowoleniem, że nie było w nim żadnych objawów rozdwojenia. Z pomiędzy różnych spraw podnosi Plener akcję klubu przeciwko znanemu rozporządzeniu ministra Pražaka o języku urzędowym w praskim wyższym sądzie krajowym.

Najważniejszym jest ustęp mowy, odnoszący się do głośnej swojego czasu secesji niemieckich posłów z czeskiego sejmu. Powrót Niemców do sejmu czyni Plener zawisłym od tego, czy Czesi zgodzą się na etnograficzny podział kraju.

Skreśliwszy niezbyt pochlebny obraz wewnętrznych stosunków monarchji przeszedł mowca na pole zewnętrznej polityki. „Wewnątrz niepokój i nienawiść rasowa, brak porządku w gospodarce finansowej — na zewnątrz stoi monarchja izolowana, a wpływ jej coraz to więcej znika." Oto własne słowa posła Plenera.

Z powodu powyższych słów ministerjalny *Fremdenblatt* występuje dosyć ostro przeciw Plenerowi. „Czy poseł — mówi ten dziennik — zajmujący wpływowe stanowisko pośród wielkiego stronnictwa nie ma obowiązku wyrażać się z większą ostrożnością, zwłaszcza, jeżeli dotyka przedmiotu, który po za sferą partyjnej polityki powinien się znajdować? Monarchja nasza wcale nie jest izolowaną a wpływ jej w radzie mocarstw nie upada. Po mowie reprezentanta izby handlowej w Chebie życzyć sobie tylko należy, ażeby przynajmniej stanowisko monarchji wolnem było od owych komentarzy, w których nierzadko rozgoryczenie i stronniczość mącą objektywność sądu."

Kolonizacja pruska.

Germania pisze, co następuje: „Dzienniki donoszą, że dwie wielkie posiadłości ziemskie w księstwie, z których jedna znajdowała się nawet przedtem w niemieckich rękach, przy licytacji za wysoką stosunkowo cenę przeszły na własność polskich nabywców. Zdarzyło się to po raz pierwszy od czasu stumiljonowej ustawy, że przelicytowano fiskus pruski. Zdaje się, że ten wypadek nie pozostanie odosobnionym. Tak pomiędzy polską emigracją w Paryżu, jak i pomiędzy polską arystokracją w dawniejszem Królestwie Polskiem, a mianowicie w Galicji porozumiano się i złożono kapitały, aby zapobiedz zmniejszaniu się polskiej własności ziemskiej w zaborze pruskim. Zdaje się, że Polacy zdecydowani są stanowczo nie dopuszczać odtąd pruskiego fiskusa do dóbr polskich, chyba pod bardzo uciążliwemi warunkami".

Kurjer Poznański dodaje do tego następujące uwagi:

Tyle katolicki organ berliński, którego wiadomość pod niejednym względem wymaga sprostowania. Prawdą jest, że w ostatnim czasie większe dobra śmiełowskie i dwie wsie: Szurków i Świerkowiec przeszły w ręce polskie, ale żadna z tych posiadłości nie znajdowała się poprzednio w ręku niemieckiem. Co do owych kapitałów które złożyć miała arystokracja nasza z Paryża, Królestwa i Galicji, to byłyby one bardzo pożądane, gdyby istotnie nadpłynęły do Wielkopolski, ale niestety nic dotychczas o nich nie słyszeliśmy. Oby *Germania* była szczęśliwym w tym względzie prorokiem i oby się również spełniła jej zapowiedź, wedle której Polacy postanowili odtąd nie dopuszczać do tego, by ziemia polska wychodziła z polskiej ręki!

Odwiedziny monarsze we Lwowie.

W ciągu sześciowiekowego istnienia Lwowa niejednokrotnie królowie gościli w naszym grodzie. Zdobywca Rusi, Kazimierz Wielki, dwukrotnie nawidził Lwów w 1340 r. Jemu to zawdzięcza Lwów początek swych obwarowań i odbudowę zamku na górze piaskowej, z którego dziś jeszcze sterczą potężne zwaliska. Za czasów, gdy Ruś czerwona przeszła pod panowanie węgierskie, przyjmował Lwów w swych murach króla Ludwika, który wysłanej przez miasto deputacji, nie szczędził łaskawych o bietnic. Królowa Jadwiga odzyskawszy Ruś z rąk węgierskich, odprawiła w roku 1387 uroczysty wjazd do Lwowa i zatwierdziła wszystkie jego przywileje. Po jej śmierci Jagiełło częstokroć począwszy od roku 1400 zaglądał w mury tego grodu w latach 1402, 1408, 1410, 1415, 1417, 1420). Tu też w roku 1423 odbył się obrzęd koronacyjny czwartej żony Jagiełłowej, Zofji Kijowskiej. Następca jego Władysław Warneńczyk, na rynku lwowskim odbierał hołd poddańczy od hospodarów Multan i Wołoszy (1435). Kazimierz Jagiellończyk (1449, 1464, 1468—9, 1475, 1485), synowie jego Olbracht (1487, 1497) i Zygmunt (1537) przez czas dłuższy lub krótszy, gościli w murach naszego miasta.

Zygmunt August (1538) jeszcze jako królewicz, dążąc na wyprawę wołoską, podejmowany był przez miasto z honorami wojennymi. Zawitał tu i Stefan Batory, dążąc do Polski, celem objęcia rządów (1576) i ponowił swe odwidziny w roku 1578, odprawując sądy przez czas blisko czteromiesięczny. W pierwszych dniach sierpnia 1624 r. królewicz Władysław odprawił wjazd uroczysty do Lwowa na czele wojsk dążących pod Chocim, za nim w październiku t. r. przybył do naszego miasta Zygmunt III., obchodząc w czasie swego dwunastodniowego pobytu we Lwowie pieszo wszystkie kościoły.

Tu przyjmował Władysław IV. hołd Mohyły hospodara wołoskiego (1634) i powtórnie nawiedził nasz gród w roku 1646, gdy zamierzał za radą Wenecjan zgnieść potęgę Ottomańską.

Jan Kazimierz powracając z wyprawy kozackiej, przybył po raz pierwszy do Lwowa (1649) roku incognito mimo to jednak witały go tłumy radosnym okrzykiem. W dwa lata później (1651) witał go Lwów zwycięzcą z pod Beresteczka, zaś w r. 1653 dwukrotnie król zaszczycił nasz gród swym pobytem. W kwietniu 1656 r. oddał Jan Kazimierz w tutejszej katedrze siebie i królewstwo pod opiekę Najświętszej Panny, powracając z Opola na Szlązku. Najdłużej jednak bawił nieszczęśliwy król w naszem mieście w latach 1662—3 w celu załagodzenia sporu z związkiem wojskowych; tu też przyjmował posłów francuskiego i austrjackiego dworu. We Lwowie dokonał życia Michał Korybut (1673), nie doczekawszy się zwycięztwa, które jego następca odniósł pod Chocimem. *Jan III. często bardzo przebywał na Rusi i we Lwowie (1675—6. 1686),* gdzie w lutym 1687 roku zawarł z Rosją traktat Grzymułtowski.

August II. w lipcu 1698 r. odbywał w naszym grodzie przegląd wojsk koronnych i litewskich, z którymi miał uderzyć na Kamieniec, zaś we wrześniu 1704 zawitał tu szturmem zdobywszy **miasto Karol XII., wraz z Stanisławem Leszczyńskim, który incognito prosto z pola elekcji przybył do Lwowa. August III. i Stanisław August nie zaszczycili stolicy Rusi swemi odwiedzinami. Natomiast już w ośm lat po „rewindykacji" Galicji przez rząd austrjacki (1780) Józef II. przybył na dni kilka do Lwowa i powtórzył swe odwiedziny w r. 1786.**

W lipcu 1817 gościł u nas Franciszek I. wraz z cesarzową Karoliną Augustą, zaś w r. 1823 jadąc do Czerniowiec zabawił we Lwowie przez pięć dni. Ostatnim z monarchów zwiedzających nasze miasto jest obecnie panujący cesarz i król Franciszek Józef I., który zaszczycił kraj nasz miasto trzykrotnemi odwiedzinami (1851, 1855, 1880).

Fundacja im. arcyksięcia Rudolfa.

Mamy dziś do zanotowania piękny czyn obywatelskiej ofiarności, który dla Lwowa przyniesie niewątpliwie wielkie korzyści. Pan Emil Bertemiljan Brajer, członek rady miejskiej i izby handlowej, zasłużony obywatel około rozwinięcia przemysłu budowlanego we Lwowie, podpisał w kancelarji notarjusza Blumenfelda akt fundacyjny, mocą którego ofiarował najpiękniejszą swoją kamienicę na cele stypendjów dla podniesienia przemysłu budowlanego w kraju a specjalnie we Lwowie. Mówić o doniosłości i pożyteczności podobnej fundacji dla naszego kraju byłoby zbytecznem — każdy kto zna nasze stosunki, kto wie z jakiemi przeszkodami technicznemi walczy nasz przemysł budowlany, zrozumie całą wagę podobnej szlachetnej fundacji.

Bliższe postanowienia są następujące: P. E. B. Brajer przeznacza ku temu celowi realność swą położoną przy ulicy Brajerowskiej pod nr. 893¾. Czysty majątek fundacji wynosi obecnie przeszło 50.000 złr. w. a. Fundator zastrzega sobie do śmierci zarząd i użytkowanie tej realności a z dochodów opłacać będzie raty pożyczki ciążącej na tej realności i opłacać będzie asekurację. W obec tego, jak nie mniej w obec faktu, że kamienica ta pozyska następnie nowy front, wartość jej wzrośnie niewątpliwie w dwójnasób.

Zarząd fundacji, oznaczenie ilości i wysokości stypendjów należyć będzie do komitetu, w którego skład wchodzą: każdoczesny prezydent m. Lwowa, naczelnicy biór technicznych namiestnictwa i magistratu, profesor budownictwa lądowego na politechnice, delegat lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, tudzież czterech członków muzeum przemysłowego miejskiego. Korzystać z tej fundacji mogą poddani austrjaccy mieszkający we Lwowie, synowie ojców również poddanych austrjackich, którzy stale przebywają w Galicji, narodowości polskiej obrządków rzymsko, grecko i ormiańsko-katolickiego. W braku odpowiednich kandydatów tej kategorji, uprawnieni są do współubiegania się także Polacy innego wyznania. Celem fundacji jest wspieranie zarobkujących w dziedzinie przemysłu budowlanego, a to architektów, budowniczych, podmajstrzych, rękodzielników, tychże pomocników, tudzież uczni szkoły politechnicznej lwowskiej w zakresie przemysłu budowlanego, uczni lwowskiej szkoły przemysłowej, kształcących się w rzeczonych zawodach. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy pracują samoistnie w dziedzinie przemysłu budowlanego, lecz potrzebują **wsparcia celem uzupełnienia swej wiedzy i doświadczenia** przez odwidzenie zakładów naukowych zagranicznych i studjowanie dobrych wzorów w kraju lub zagranicą. Obowiązkiem jednak będzie kandydata, który uzyskał stypendjum wypracować naznaczony mu przez komitet odpowiedni do jego zawodu elaborat lub wyrób. Elaborat taki przeszedłszy cenzurę komitetu staje się własnością **fundacji i ma być w muzeum przemysłowem przechowany.**

Oto główne postanowienie aktu, do którego **szlachetny fundator dodał nadto postanowienie nakładające moralny obowiązek na korzystającego ze stypendjum, ażeby wiedzę swą, nabytą za pomocą przyznanych środków, spożytkował dla** kraju pracując i nadal we Lwowie i kształcąc młodszą generację. Istotnie piękne to uczczenie dzisiejszej uroczystości!

Jeszcze o bułgarskiej kandydaturze.

Sprawa bułgarska występuje znowu na pierwszy plan. Wiedeńska *Allgm. Ztg.*, otrzymała z Berlina następujący telegram, za którego zupełną wiarygodność przyjmuje na siebie odpowiedzialność:

„Z dobrze poinformowanego dyplomatycznego źródła otrzymałem następującą wiadomość: Sułtan już dosyć dawno zaproponował mocarstwom ks. Aleksandra Battenberga jako kandydata do tronu bułgarskiego. Ponieważ Rosja stanowczo odrzuciła tę kandydaturę, więc nie przyjęły jej i inne mocarstwa. Następnie zaproponował sułtan księcia Ferdynanda Koburskiego jako przyszłego księcia Bułgarji. Przy pertraktacji, która z tego powodu wywiązała się między mocarstwami, miała się Ro-

---

33)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

XXI.

Polecony pułkownikowej przez kapelmistrza operowego nauczyciel śpiewu dla Stelli, signor della Seggiola, chudy i słuszny jak tyka Włoch, lat około pięćdziesięciu, był doskonałym typem modnego „maestra," jakich każda stolica posiada czasem po kilku. Honorarja brał olbrzymie — od 25 do 50 franków za godzinę; wszystkich kolegów swoich zawodowych, choćby to był Lamperti lub Garcia, krytykował surowo; godziny lekcyj obcinał z obu stron, tj. z początku i końca, zupełnie tak, jak gdyby nauki udzielał elewom bezinteresownie; wreszcie na równi z podobnymi mu mistrzami tonów przekonywał uczniów swoich najkategoryczniej, że wydane przezeń dzieło o śpiewie pod skromnym tytułem „Bal canto" jest ewangelją, którą każdy z nich posiadać i studjować winien pilnie, jeżeli wejść chce do zaczarowanego królestwa sztuki...

Dzięki tym wielorakim przymiotom, a jak inni jego koledzy mówili zawistnie, dzięki reklamie dziennikarskiej, stał się od kilku lat w Paryżu modnym i miał zawsze liczną i doborową klientelę. Podczas jednej z lekcyj wspólnych, tz. korepetycyj, za które oczywiście opłacano osobno zwykle pewną kwotę ryczałtową, właśnie gdy przed chwilą skończyła Stella jakąś arję, a kolej przyszła teraz na astmatyczną Angielkę, która szterlingami sypanemi hojnie na wsze strony, zastępowała rozmaite swoje braki, między niemi brak urody i młodości a nawet brak głosu i słuchu muzykalnego — drzwi [illegible] otwarły się z szelestem i za panną Natalją [illegible] wszedł... ks. Zino Capito. Wiemy już ze wzmianki p. Teresy Rohritz, że bogata ta sukcesorka coś dziesięciu miljonów rubli była jej kuzynką; przypominamy sobie również, że ks. Zino, choć tak szorstko przez półkownikowę traktowany i pomimo uporu siostry, która odmówiła nawet prośbie jego, aby go wspólnie ze Stellą na objad do siebie zaprosić, nie dał jednak za wygrane i postanowił bądź co bądź zbliżyć się do tak pięknej, a zarazem tak naiwnej i niedoświadczonej, jak mawiał, Stelli. Usłyszawszy tedy przypadkiem od kuzynki Natalji o jej koleżance u Seggioli, uroczej baronównej Meineck, nie zwierzając się przed nią z właściwego zamiaru swojego, zapałał nagle ochotą spróbowania swojego głosu u włoskiego profesora i pewnego umówionego dnia poszedł z nią na godzinę korepetycyj.

Po wstępnych ceremonjach prezentacji i powitania, zbliżył się do siedzącej na uboczu Stelli i usiadł koło niej.

— Zaraz nazajutrz po naszem spotkaniu się w domu siostry mojej — zaczął półgłosem, nachylając się z lekka do sąsiadki — chciałem złożyć paniom uszanowanie moje... lecz niestety nie miałem szczęścia zastać je w domu! Bilet mój zapewne otrzymały panie?

— Tak jest.

— Nie uwierzy pani, jak dalece niepocieszonym byłem z tego powodu od owego dnia aż do tej oto chwili, kiedy łaskawsza Opatrzność pozwoliła mi „przypadkiem" widzieć tu panią... Czy nie pozwoliłyby panie, abym uważając, aczkolwiek chybioną bytność moją, za zadośćuczynienie etykiecie, mógł służyć im kiedyś w przyszłości w godzinach wieczornych?

— Zapytam o to mamę, lecz...

— Jakże się pani bawiła ostatniemi czasy?

— O! tego tygodnia miałam wiele rozrywek! Baronowa Edmundowa zabrała mię z sobą raz do teatru, a raz do lasku Bulońskiego.

— A jeśli Teresa nie porwie pani z domu przemocą, to zapewne poświęcasz cały czas studjom naukowym i śpiewowi?

— Czasem idę do Tuilerjów w towarzystwie starszej już Paryżanki, sąsiadki naszej w hotelu, z którą zawarłyśmy znajomość, a czasem do Luwru, gdzie obracam się już tak swobodnie i bez przewodnika, jak gdybym od dziecka te sale przebiegała.

W tej chwili zaczęła produkować się panna Natalja z jakąś arją z „Purytanów", więc Zino, jako dobrze wychowany człowiek, a przytem ulegając również urokowi... miljonów brzydkiej zresztą kuzynki, zaniechał dalszej rozmowy ze Stellą i niby z niezmiernem zajęciem słuchał śpiewu, z którego w duchu drwił sobie w najlepsze. Po arji solowej miała pasjonowana Rosjanka odśpiewać jakiś duet z tenorem początkującym, lecz zaraz po kilku taktach pokazało się, że tenże jest dzisiaj niegodziwie zachrypniętym i z tego powodu zaproponowała Seggioli, że partję tenorową zaśpiewa kuzyn ks. Zino, który przecie przyszedł tutaj, aby sprodukować swój głos przed znakomitym maestrem. Znakomity maestro był w duchu zły, jak szatan, bo czas przeznaczony na korepetycję już był na schyłku a żołądek wiecznie głodnego Włocha dopominał się *lunchu*, lecz takiej elewce, która za naukę płaciła podwójne ceny, odmówić niczego nie można.

Ks. Zino był tym szczęśliwym faworytem losu, który wszystko posiadał w hojnej dozie a przytem w dobrym gatunku. Nawet głos miał rzeczywiście tak silny i dźwięczny, a jako rodowity Włoch umiał z natury już wlać tyle uczucia i ekspresji w śpiew swój, że wszyscy słuchacze byli zachwyceni. Della Seggiola nie miał słów pochwał gorących powtarzając co chwila z uniesieniem: *Ah! merci, merci cher prince!* a ryża Angielka i jeszcze jakieś dwie otyłe jasne blondynki Niemeczki, oczarowane nadto urodą śpiewaka, zakochały się w nim na poczekaniu. Również Stella nie szczędziła mu gorących oklasków.

— Gdzieżeś się uczył, *mon prince*, że tak śpiewasz niezrównanie? — spytał Seggiola tryumfującego Zina, gdy wrzawa aplauzów ucichła.

— Wszędzie!

— A u kogo?

— U nikogo...

— Otóż to najrozumniej! — zawołał maestro, zapominając w uniesieniu artystycznem, że sam sobie zaprzeczał i szkodził. — *Car entre nous soit dit, le chant ne s'apprend pas!*

Zino zaśmiał się protekcjonalnie z ową dumą ludzi przyzwyczajonych do powodzenia, lecz zarazem z kurtoazją galantuoma odparł, że mimo to radby zkorzystać z tyle sławnej metody głośnego maestra.

— Jeśli pan zechcesz być mi pomocnym, aby szanownym uczniom moim dawać żywy przykład tego, czem jest piękny głos i śpiew umiejętny — rzekł Seggiola, nie pozwalający się nigdy i nikomu prześcignąć w uprzejmości i komplementach — w takim razie będziesz mi serdecznie zawsze pożądanym, *mon prince*... lecz jeszcze uczyć pana... to chyba byłoby zbytecznem!

* * *

Rozmawiając półgłosem ze Stellą nie przypuszczał ks. Zino bez wątpienia, że oboje byli przedmiotem pilnej uwagi jakiejś nieznanej sobie starszej już kobiety, która obecna tam w roli duenny jednej z dystyngowanych uczennic Seggioli, siedziała w pobliżu i ciekawem uchem łowiła każde słowo krótkiego ich dyskursu. Nie szło jej to szczególnie, gdyż piskliwy śpiew panny Linow i huczny nieraz akompaniament fortepianowy zagłuszał wyrazy, lecz zawsze pochwyciła niektóre słowa, jak Tuilerje, Luwr, które skombinowawszy w swej przenikliwej głowie, doszła do przekonania, że ci młodzi ludzie umawiali się o... schadzkę. Nie miała też nic pilniejszego, jak widząc się nazajutrz z panną Stazą — z którą znała się od niepamiętnych lat, pełniąc podobnie tamtej urząd towarzyszki rozmaitych wdów, rozwódek itd. — opowiedzieć jej to zdarzenie u Seggioli. Panna Staza ze swej strony pobiegła z tą senzacyjną wiadomością do hr. Olgi, która wywdzięczając się za usługę przyjacielską, ofiarowała jej kosztowną braseletę w prezencie. Hr. Olga słyszała już pierwej od Stazy, że Stella zakochała się na zabój w br. Edgarze, zatem ta wiadomość o wrzekomej schadzce rywalki z nadobnym księciem włoskim, była dla niej zdobyczą nieocenioną... Instynktem kobiecym odczuwała, że Edgar nie musiał być na wdzięki ślicznej młodej dziewczyny obojętnym, to też rozpływała się z radości na myśl samą, jaką niespodziankę sprawi przy sposobności temu surowemu purytaninowi, gdy opowie mu sprawki paryskie panny baronównej. Efekt — spodziewała się — będzie wspaniały.

XXII.

Od tygodnia bawi Edgar ponownie w domu rotmistrzostwa i pomimo usilnych starań obojga małżonków, aby gościowi uprzyjemniać czas ciągłemi niesnaskami pomiędzy sobą a potem rekryminacjami, wytaczanemi z osobna przed nim, w cztery oczy — przyjaciel nasz nudzi się niesłychanie... Każdej chwili uciekłby ztąd niezawodnie, gdyby nie przekonanie, że gdzieindziej będzie mu jeszcze gorzej i przykrzej — bo tu przynajmniej serdeczna gościnność przyjaciół ogrzewała go ciepłem rodzinnem, a i wspomnienie o letnim pobycie Stelli dziwnie błogiem przejmowało go uczuciem... Po tylu miesiącach rozłąki obraz tego dziewczęcia jaśniał mu przed oczyma ducha w całym swym blasku i były chwile, kiedy dziwny żal i tęsknota rwały go ku niej... Lecz rozum chłodny zabierał wtedy głos i wołał: „Nie szalej stary nudziarzu... Tyś siwowłosy już, a ona tak młoda... i tyle złego widziała w najbliższem swem otoczeniu..."

W chwili jednej z takich walk wewnętrznych przyniesiono mu z miasta gruby list ze stampilją poczty paryskiej. Poznał na adresie pismo bratowej i z żywem zajęciem rozerwał kopertę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

sja początkowo zachowywać odmownie, nastatek wreszcie z pewnemi zastrzeżeniami oświadczyła, że nie ma zamiaru odrzucać zasadniczo kandydaturę księcia Koburskiego, jeśli stanie się zadosyć niektórym warunkom, które w sposobnej chwili zostaną podane. Względem pytania na czem te warunki polegają, zachowuje Rosja największą rezerwę, jednakże otrzymałem wskazówki, że co do tego przedmiotu odbywają się żywe rokowania między rosyjskim gabinetem a Portą. Od ich przebiegu zależy czy kandydatusa księcia Koburskiego postawioną zostanie oficjalnie. Car rosyjski mimo namiętnej agitacji Katkowa ma być osobiście dobrze usposobionym dla tego kandydata."

Oto telegram, za którego treść ręczy wspomniany dziennik. Więc tedy Rosja wyszła ze swej dotychczasowej wytrwałej bierności i zamyśla brać udział w rozwiązaniu kwestji bułgarskiej. Co ją mogło do tego skłonić? Przecież ani mocarstwa a tem mniej rejencja bułgarska nie mogły wpłynąć na politykę rosyjską, ani też zamiary rzeczywiste kolosu północnego względem Bułgarji nie zmieniły się. Rosję zmusiła do tego siła rzeczy.

Dotychczasowa polityka rosyjska względem Bułgarji była równie brutalną jak konsekwentną, ale też równocześnie należy przyznać, że konsekwentniej pracować na własną szkodę niepodobna lepiej, jak to uczyniła Rosja w Bułgarji. Niezaprzeczony fakt, że w Bułgarji cały noród zrozumiał cele polityki carskiej i odwrócił się od nieproszonego protektora, otworzył wreszcie oczy rosyjskim dyplomatom. Zarazem okoliczność, że rejencja pod naciskiem narodu i armji, ujrzała się zmuszoną do zwołania sobranja, wpłynęła nie mało na ten zwrot polityki rosyjskiej. Rosja stanęła wobec przykrej konieczności i postanowiła przynajmniej na razie brać udział choćby w pozornem załatwieniu kwestji bułgarkiej Powiedzieliśmy „pozornem," gdyż Rosja zawarowała sobie wygodną klauzulę, że warunki potwierdzenia przez siebie kandydatury księcia Koburskiego poda w „sposobnej chwili.

Zresztą co Rosja urzędowa połączy, to rozwiązać może Rosja nieurzędowa. Niejednokrotnie reprezentant pierwszej, p. Giers, wystąpił przeciwko przedstawicielowi drugiej, p. Katkowowi — ale zwycięztwo dotychczas było częściej po stronie nieurzędowej.

W każdym razie telegram rzeczony przynosi wiadomość o tyle ważną, że zrobiono dobry początek w tej trudnej sprawie.

Już i z Sofji nadeszły wiadomości odnoszące się do wyboru księcia. Obecnie już i rządowe koła nie tają wcale, że sobranje zaraz po przyjęciu do wiadomości sprawozdania o stanie dotychczasowych rokowań, przystąpi do wyboru księcia. Równie pewną jest rejencja, że na kandydata, którego wybór ona sobranju zaleci, zgodzą się prawie wszystkie mocarstwa. Któż jest tym kandydatem? Oczywiście że nie ks. Aleksander, również i Aleko pasza nie ma nadziei, chyba tylko jeden ks. Koburski byłby odpowiednim pretendentem do tronu. Rejencja nosi się z zamiarem oficjalnego przedstawienia sobranju tej kandydatury, przeciw której mogłaby wystąpić tylko Rosja i Francja. Spodziewają się atoli, że Francja przyłączy się do większości (?) i w ten sposób Rosja zostanie izolowaną.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Austro-węg. poseł w Bukareszcie, hr. Agenor Gołuchowski odjechał d. 30. zm. wraz z rodziną z Wiednia na swoją posadę przy dworze rumuńskim.

Nekrologja. Filip Filippi, najbardziej poważany i wpływowy krytyk muzyczny w całych Włoszech, zmarł temi dniami w Rzymie skutkiem ciężkiej choroby mózgowej. — W Warszawie zmarł d. 21. zm. Hipolit Ogończyk Kotarba Dobruchowski, oficer artylerji b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony złotym krzyżem wojskowym, długoletni urzędnik i emeryt byłej „komisji przychodów i skarbu."

Kalendarz. Niedziela (3.): Heljodora — Mirosława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godz. 7. min. 56.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Hr. Tymoteusz Ledóchowski, ck. szambelan i sekretarz ministerjalny w ministerstwie spraw wewnętrznych, zaręczył się temi czasy z hrabianką Marją Thun.

Próba huculskiego wesela odbyła się dziś na Wysokim Zamku przed estradą, przeznaczoną dla arcyksięcia Rudolfa.

O przyjęciu w Krakowie arcyksiążęcej pary rozpisują się obszernie i szczegółowo niemieckie dzienniki.

Bardzo piękne i sympatją do Polaków natchnione opisy krakowskich uroczystości, podaje wiedeńska *Allg. Ztg.*

„Arcyksiężna Stefanja przyszła, zobaczyła i zwyciężyła" — powiada sprawozdawca powyższego dziennika.

Trybuna na Wysokim Zamku p. Czechowicza, wprost podjum, gdzie będzie stał arcyksiążę w czasie pochodu weselnego, odpowiada dobrze swemu celowi, gdyż będzie można wszystko dokładnie z niej widzieć. Bilety są do nabycia w handlu korzennym p. Bałabana do godziny 12. dzisiaj, a następnie przy rogu ulic Teatyńskiej i Czerwonej, wiodących na Zamek.

Stow. „Skała", chcąc przysporzyć funduszów dla inwalidów, wdów i sierót „Skały", urządziło w swym lokalu łazienki, zastosowane do wszelkich wymogów nowoczesnych (ul. Mickiewicza l. 28), oraz kręgielnię, gimnastykę i inne pożyteczne rozrywki, z których dochód przeznacza na ten cel szlachetny.

Komisarze policji pp. Jan Kostrzewski i Władysław Swolkien, którzy przez cały pobyt arcyksięstwa w Krakowie pełnili służbę w pałacu i przed pałacem, otrzymali od arcyksięstwa na pamiątkę piękną szpilkę z monogramem arcyksiążąt i koroną. Monogram wysadzany rautami.

Światło elektryczne. Donoszą nam z Tarnopola: Wczoraj odbyła się u nas próba światła elektrycznego w ulicach, któremi następca tronu przejeżdżać będzie. Tysiące ludzi zebrało się dla przypatrzenia się tej nowości. Próba udała się znakomicie i wywołała ogólny podziw. Urządzeniem oświetlenia zajęli się pp.: Rybicki inżynier kolejowy, dr. Dniestrzański i profesor Dyszkiewicz.

Jubileusz 50-letni naukowej pracy zasłużonego na polu polityczno-historycznem Żegoty Paulego, oraz 73cia rocznica jego urodzin, przypadła w dniu onegdajszym. Z tego powodu *Przewodnik Bibljograficzny*, mieszczący wzmiankę o pracach i zasługach jubilata, wyszedł w dniu owym, drukowany cały złotemi literami. Odbito także osobno jego wizerunek.

Egzamin w zakładzie wyższym naukowym p. Kamilli Poh. Komuż u nas nieznane imię p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej? Któż nie przypomina sobie jej zakładu, głośnego nietylko w stolicy, ale i w kraju całym? Od lat kilku zacna szkoły tej kierowniczka, długoletnią pracą strudzona, ustąpiła, ale zakład jej nadal pozostał. Kierownictwo nad nim objęła pani Kamilla Poh, która za pierwszy swój obowiązek uważała iść dalej drogą, przez poprzedniczkę wskazaną. To też, pomimo zmiany zarządu, nie zmienił się zakład jako jedno z ważniejszych w mieście naszem ognisk nauki. Tosamo w nim jaśnieje światło nauki, to samo ciepło iście macierzyńskiego wychowania, ten sam duch patrjotyczny, który był najpiękniejszą ozdobą zakładu p. Boberskiej. Wymowny dowód tego można było widzieć na dorocznym popisie, który się odbył dnia 28. czerwca br. Rok szkolny zakończono uroczystem nabożeństwem w kościele katedralnym, po którem ks. Bakanowski, katecheta pensjonatu, przedstawił uczennicom w wzruszającem przemówieniu wzniosłe i zaszczytne obowiązki polskich kobiet.

Popis elewek zakładu panny Poh odbył się pod kierownictwem pana inspektora Bol. Baranowskiego w obec nader licznie zebranej publiczności, która z prawdziwą przyjemnością przysłuchiwała się pięknym odpowiedziom uczennic. Odpowiadały one na pytania im zadawane przez inspektora jakoteż nauczycielki i nauczycieli zakładu, jak: pp. Wekslerowej, Paklerskiej, Barewiczówny, Potockiej i pp. prof. Żulińskiego, Próchnickiego itd. doskonale, a to tem więcej, że było w owych odpowiedziach znamię gruntowności nauki. Nie wiemy istotnie, który z przedmiotów naukowych należałoby wymienić, jako najlepiej nauczany w tym pensjonacie. Zarówno bowiem odpowiedzi z języka polskiego, jak francuskiego lub niemieckiego nie pozostawiały nic do życzenia, a jeśli elewki umieją tak wybornie historję polską, jak rzadko gdzie indziej, to nie dzieje się to kosztem ani historji ogólnej ani geografji, ani matematyki lub fizyki, ani nawet robót kobiecych. Te ostatnie, jakoteż rysunki i malowidła ornamentalne na papierze, drzewie i tkaninie, wyłożone na widok publiczny na kilku stolikach, zwracały ogólną uwagę. Były to prawdziwe cacka i to cacka użyteczne. Szkoda, że nie możemy w tej chwili wymienić nazwiska nauczycielki robót kobiecych, nie zanotowaliśmy ich sobie — p. Gostyńskiej jednak, nauczycielce rysunków, nie sposób nie wyrazić na tem miejscu uznania.

Po ukończonym popisie jedna z uczennic przemówiła do kierowniczki zakładu, dziękując w imieniu opuszczających pensjonat za łożone dla ich dobra trudy i pracę, a sędziwy weteran p. Mieczysław Darowski, korzystając z tego serdecznego pożegnania między elewkami a kierowniczką, pięknie odezwał się do nauczycielek i uczennic, zachęcając ich do dalszej żmudnej lecz wytrwałej pracy.

Słynny nasz przyjaciel Sacher Masoch, godny współzawodnik K. E. Franzosa, wydał znów tom tendencyjnych powiastek pt. *Polnische Geschichten*, osnutych wrzekomo na tle naszych stosunków społecznych w przeszłości i teraźniejszości. Niektóre z nich mają takie sensacyjne tytuły, jak: „Pokuta Sapiehy", „Dzikie kobiety", „Pan Kaniowski", „Przymusowe małżeństwo" itd. Dobry sobie jest sprawozdawca niby to tak „przychylnego" nam *Pest. Lld.* jak wiadomo najpoważniejszego organu węgierskiego, który wiedząc o naszej przeszłości, widocznie tylko z paszkwilów takich Sacher Masochów *e tutti quanti*, zachwala ogromnie te fabrykaty tendencyjne, jako rzecz, opartą „na realnym gruncie historji"! Oczywiście nie obeszło się przytem także bez wzmianki o „samowoli polskiej szlachty", tego ulubionego frazesu głupich ignorantów zagranicznych, którzy zwykle piszą i sądzą o Polsce tak samo trafnie i na równej podstawie, jak... ślepy o kolorach!

Zguba. Konduktor pocztowy, powracający z Sokala w nocy z 1. na 2. znalazł niedaleko Zboisk na gościńcu pudło, zawierające płaszcz damski nowy, po który się właścicielka do biura zarządu głównej poczty we Lwowie może zgłosić.

Mianowania w armji. Major pułku piesz. nr. 10. Emanuel Bude, na podstawie superarbitru uznany za niezdatnego do czynnej służby w linji, przeniesiony został w stan spoczynku z zastrzeżeniem, że może być powołany do służby lokalnej. Starszy lekarz sztabowy II. klasy, dr. Józef Kränkl, przy szpitalu garnizonowym w Krakowie, mianowany naczelnym lekarzem domu inwalidów w Wiedniu. Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani: lekarz-asystent rezerwowy dr. Antoni Krokiewicz, przy szpitalu garnizonowym w Krakowie i elew wojskowo-lekarski I. klasy w rezerwie, dr. Józef Gracka, przy pułku pieszym nr. 77. Lekarzami-asystentami w rezerwie mianowani: elewowie wojskowo-lekarscy I. klasy, dr. Maksymiljan Bett i dr. Teodor Schwarz, pierwszy przy pułku piesz. nr. 15, drugi przy pułku piesz. nr. 72. Starszymi lekarzami w stanie czynnym ck. armji mianowani: elewowie wojskowo-lekarscy II. klasy Ludwik Ziembicki i Władysław Grabowicz, obaj przy szpitalu garnizonowym w Krakowie. Starszy chirurg pułku piesz. nr. 9. Józef Syrovy, przeniesiony w stan spoczynku, odznaczony został przy tej sposobności złotym krzyżem zasługi.

Pochwała pułków galicyjskich. Niedawno zasłużyły sobie na pochwałę cesarza galicyjskie pułki piechoty kołomyjski i gródecki, konsystujące w obozie pod Bruck. W tych dniach na równie pochlebne odznaczenie zasłużyły pułki 10. przemyski i 90. jarosławski. Dzienniki wiedeńskie piszą: Najpierw zlustrował cesarz pułk 10, i wyraził mu swoje zupełne uznanie sowite zaś honory przypadły pułkowi nr. 90, który po pierwszy raz przedstawił się cesarzowi i na jego rozkaz odbył ćwiczenia w ogniu z przeciwnikiem i szturm. Po defiladzie oświadczył cesarz oficerom: „Pułk ten zlustrowałem dzisiaj po raz pierwszy. Mogę panom powiedzieć jeno kilku słowy: jestem bardzo zadowolony. Wprawność żołnierzy jest należyta i aż do szczegółów wyborna. Wszystko odbyło się akuratnie ku mojemu zupełnemu zadowoleniu, a mianowicie podczas boju ogniowego przekonałem się o doskonałości wprawy. Składano się wyśmienicie, strzelano znakomicie. Jeszcze raz moje najzupełniejsze uznanie". Po defiladzie kapitanowie powtórzyli słowa cesarza żołnierzom po polsku, a popołudniu otrzymali żołnierze sowitą biesiadę z piwem.

W przeddzień tej mustry przybył do Bruck chłop z Lipska pod Cieszanowem, Niesztuków (?) odbywszy drogę to koleją to pieszo. Przez noc przytulili go u siebie ziomkowie jego, żołnierze pułku 10. Nazajutrz rano chłop przebrnął Litawę daleko od mostu, na którym stoi policja, i już podbiegał do cesarza, gdy go komisarz policji aresztował. Niósł on suplikę do cesarza z powodu procesu o naruszenie posiadania, w którym, jak mówi, z powodu przekupienia sędziego powiat. przez stronę przeciwną, całe swoje mienie utracił. Suplika pójdzie do kancelarji cesarskiej, a chłopa odesłano do magistratu w Bruck po wsparcie na powrót do domu.

Przed trybunałem administracyjnym odbędzie się 5. lipca rozprawa w sprawie między brodzkiem stowarzyszeniem kredytowem i zaliczkowem a galicyjską krajową dyrekcją skarbową w kwestji podatku zarobkowego.

Romantyczna ucieczka. Do *Presse* donoszą z Interlaken, iż zamieszkała tam od niejakiego czasu nadzwyczaj piękna i młoda małżonka pewnego obywatela ziemskiego w Królestwie, spędzająca w tej uroczej okolicy miodowe miesiące z młodym małżonkiem, uciekła w tych dniach z bawiącym tam dla wytchnienia oficerem pruskim. Przerażony małżonek wezwał pomocy policji berneńskiej, która też przedwczoraj przychwytała romantyczną parę w Karlsruhe. Ponieważ jednak prawo niemieckie wypadek uprowadzenia małżonki, która na uprowadzenie dobrowolne się zgadza, nie uważa za karygodne, przeto stroskany młody małżonek drogą prawa ślubnej swej żonki odzyskać nie może.

Zapiski policyjne. Skradziono skunkowe męskie futro z takimże kołnierzem i mankietami, czarnem suknem pokryte, wartości 10 złr.; srebrny zegarek remontoir, z niklowym mechanizmem, z rogowem przeźroczystem pokryciem zamiast szkiełka, wraz z niklowym łańcuszkiem i wisiorkiem gałki, przedstawiającej globus, wartości 20 złr. — Zgubiono czarny portmoneecik z kwotą 125 złr., z kartami wizytowemi kapitana Józefa W. i dwoma kalendarzykami w drodze z ulicy Łyczakowskiej ku kasarni czerwonego klasztoru; złotą bransoletę na ulicy Halickiej. — Zakwestjonowano wodną wagę.

Nieszczęśliwy turysta Dollmayer został znaleziony. Ponieważ wypadek ten należy do rzędu ciekawszych, podajemy więc bliższe szczegóły.

Kilku młodych ludzi, między nimi Dollmayer, udali się w przyszłą niedzielę na górę „Tamischbachthurm." Dollmayer wyszedłszy na szczyt był tak znużony, że gdy towarzystwo miało powracać, postanowił zostać i wypocząwszy sam wracać. Towarzysze zostawili go samego na szczycie góry i obojętnie wracają — a co działo się z Dollmayerem, można się tylko domyślać. Zwłoki jego znaleziono przed kilku dniami w głębokiej przepaści.

Szczęśliwy Berlin! Zamknięcie rachunkowe budżetu m. Berlina za okres od 1886—1887 wykazuje nadwyżkę $2\frac{1}{4}$ miljona marek. Podatek czynszowy dał w tym czasie 12, domowy 4, dochodowy gminny 13 miljonów.

Fatalny wypadek zdarzył się temi dniami w Rzymie 17-letniemu ks. Scipionowi Borghese, synowi ks. Pawła, ożenionego, jak wiadomo, z hrabiną Heleną Apponyi. Oto na przejażdżce konnej spadł z konia i odniósł tak ciężkie obrażenia ciała, że lekarze powątpiewają o jego ocaleniu.

Krwawy pojedynek na pałasze odbył się temi dniami w budapeszteńskiej „Sali szermierki", pomiędzy pewnym jurystą i ministerjalnym koncepistą. Pierwszy z nich wyszedł z zapasów obronną ręką, drugi natomiast otrzymał ciężką ranę w piersi.

Wyprawa naukowa. W początkach sierpnia br. udaje się do Wilna, z polecenia petersburskiego Towarzystwa fizycznego, wyprawa naukowa w celu obserwowania zupełnego zaćmienia słońca. Do składu wyprawy należą: dr. Jędrzejewicz, astronom, dyrektor obserwatorjum w Płońsku (badania spektroskopijne); Henryk Merczyng, docent instytutu komunikacji (badania polaryzacji światła); dr. Edward Natanson, inżynier (zdjęcia fotograficzne), dr. Ciemniewski, dyrektor stacji meteorologicznej w Warszawie (badania meteorologiczne); Stanisław Zaremba, inżynier (badania polaroskopijne), Władysław Żukowski, inżynier górniczy (badania seismometryczne i fotometryczne).

Walka modystek wiedeńskich przeciwko kapeluszom „manilla" i „jokohama" przybrała równie zacięty jak śmieszny charakter. Modniarki mianowicie, chcąc wyrugować powyższe kapelusze, rozdały kilkaset sztuk między zamiataczy ulic i sądziły, że w ten sposób obrzydzą paniom noszenie „jokohamy." Tymczasem dotychczas nie widać skutków, gdyż Wiedenki noszą dalej wyklęte kapelusze. Z Trebic na Morawie zażądały tamtejsze modniarki, ażeby im z Wiednia posłano transport „jokohamów" dla rozdzielenia ich między tamtejszych zamiataczy ulic, a jakiś obywatel z pod Wiednia sprawił swoim parobkom rzeczone kapelusze.

Wystawa i kongres strażaków. Z powodu drugiego kongresu strażaków (pompierów) włoskich w Turynie, zostanie tam otwarta międzynarodowa wystawa maszyn i narzędzi do gaszenia pożarów, pierwsza we Włoszech, a bodaj czy nie i w Europie. Według regulaminu, do wystawy dopuszczone zostaną wszystkie Towarzystwa strażackie, czyli korpusy pompierów, tak włoskie jak i cudzoziemskie a także fabrykanci wszelkich przyborów ratunkowych, ubrania i mundurów strażackich itd. Wystawa otwartą ma być dnia 7. sierpnia, zamkniętą zaś dnia 30. września rb. Gmach, przeznaczony na wystawę, jest najobszerniejszy, jaki municypalność posiada w swojem rozporządzeniu. Jest nim szkoła miejska im. Rajneri, zbudowana jako model na rogu Corso Dante i via Madama Cristina. Artykuł 10. regulaminu opiewa, iż konkurenci na wystawę obowiązani są zawiadomić o tem komitet nie poźniej jak 8. lipca a przysłane pod moim adresem (Piazza San Carlo nr. 4), chętnie otoczę moją opieką i staraniem. Nadto zawiadamiam, iż opłata transportu na kolejach włoskich została obniżoną a o zniżkę na kolejach zagranicznych toczą się układy. Co się zaś tyczy taryfy granicznej, ta została dla wystawców zawieszoną i przedmioty, wysyłane na wystawę, wolne będą od wszelkiej opłaty; tylko w razie sprzedaży tu na miejscu pobraną będzie odpowiednia należytość cłowa. Wszelkie interesa handlowe i reprezentację wystawców przyjmuje dom komisowy „Comptoir Italo-Slave, rue Czernaia nr 36, Turin (Italie)". Przedmioty wysłane na wystawę, mają być dostawione do 15. lipca. *T. Zuhorowski.*

Odezwa prezydjum Magistratu. Wczoraj rozlepiono odezwę Magistratu do mieszkańców Lwowa zapowiadającą w gorących słowach przyjazd arcyksięcia i wzywającą publiczność, aby nie tylko sama zachowywała ład i porządek, ale o ile możności, była w tym względzie pomocną straży obywatelskiej.

Z naszej strony nie możemy znaleść dość słów, aby zalecić jak największą oględność w tym kierunku. Nie powinniśmy zapominać ani na chwilę, że idzie tu o osobę dostojnego gościa, o godność stolicy kraju a wreszcie i o własne nasze bezpieczeństwo, gdyż wśród nieuniknionego w takich razach zgiełku, lada najmniejsze wyłamywanie się z porządku może wywołać groźne wypadki.

Spokój więc i ład wzorowy powinien panować tembardziej, że postępowanie godne nakazuje nam świetna tradycja z czasu pobytu u nas cesarza w r. 1880.

Próba kantat polskiej i ruskiej odbyła się onegdaj pod dyrekcją kompozytorów pp. Noskowskiego i Wachnianina. Współdziałały po raz pierwszy chóry prowincjonalne i orkiestra wojskowa. Można śmiało twierdzić, iż efekt będzie wspaniały; tak bowiem znakomita jako dzieło muzyczne kantata polska jak i wysoce charakterystyczna, bogata w ludowe melodje kantata ruska, wykonane masą głosów i instrumentów sprawiają wrażenie imponujące.

Podczas iluminacji całego miasta (w poniedziałek) przygrywać będzie muzyka „Harmonji" o godz. 9. wieczorem przed gmachem ratuszowym, którędy przejeżdżać będzie następca tronu.

Próba oświetlenia elektrycznego na kolei Karola Ludwika, odbyła się onegdaj o godzinie 9tej wieczór i wypadła świetnie. Cała droga dojazdowa od bramy tryumfalnej do dworca, dalej sam dworzec, sień i peron oświetlone były światłem elektrycznem, a całość sprawiała imponujący widok.

Dekoracja dworca, która jest już na ukończeniu, przedstawia się przy tem oświetleniu bardzo efektownie.

Naturalnie kilkanaście tysięcy pospieszyło onegdaj na dworzec dla zobaczenia oświetlenia. Pomimo tego, że Dyrekcja tramwaju wysłała kilka wozów więcej i wszystkie były przepełnione, tysiące ludzi prócz tego podążyło bądź fiakrami bądź piechotą.

Onegdajszy pociąg osobowy wieczorny spóźnił się o pół godziny, ale i nic dziwnego, gdy się zważy, że składał się z 28 wagonów ci we dwie maszyny.

Komitet centralny miejski uchwalił na onegdajszem posiedzeniu, aby w niedzielę i poniedziałek targi codzienne przeniesiono na plac Strzelecki.

Nadto uchwalono powiększenie komitetu kwaterunkowego o 2 członków jedynie w tym celu, ażeby liczne deputacje włościańskie które wszystkimi pociągami do Lwowa przybywają rozkwaterować i gościnnie przyjąć.

Eksplozja. Wczoraj po południu straż pożarna zaalarmowana została wypadkiem, który się zdarzył w arsenale przy ulicy Podwale. Natychmiast więc wyruszył na wskazane miejsce jeden tren pożarny. Skonstatowano, że syn kapitana *** przygotowując rakiety nie zachował środków ostrożności wskutek czego mieszanina przygotowana eksplodowała. Młody pirotechnik odniósł dość ciężkie poparzenie. Straż ogniowa ugasiła w kilku minutach ogień powstały w pokoju.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Plan miasta Lwowa kolorowany z skorowidzem, zawierającym dokładny przewodnik po mieście, tudzież spis placów i ulic, wszystko ładnie i dokładnie wykonane, nabyć można w księgarni Altenberga **za 50 centów.** Plan ten możemy śmiało polecić nieznającym Lwowa, gdyż według niego zorjentują się szybko i łatwo.

Ustawa z dnia 10. czerwca 1887 dotycząca zmiany, względnie uzupełnienia niektórych postanowień postępowania egzekucyjnego itd., wyszła właśnie w formacie książkowym w księgarni nadwornej Manza w Wiedniu. Książeczka zaopatrzoną została przez dra Emila Steinbacha ck. radcy ministerjalnego w ministerstwie sprawiedliwości objaśnieniami i uwagami. Jako reprezentant rządowy podczas obrad parlamentarnych rzeczonej ustawy, był pan Steinbach bezsprzecznie najbardziej powołanym skreślić ducha ustawy i interpretować jej postanowienia. W obec doniosłości noweli egzekucyjnej dla wszystkich warstw ludności, uważamy za stosowne zwrócić uwagę naszych czytelników na znakomite wydawnictwo księgarni Manz'a.

Bukiet poetyczny. Miłośnikom wielkiego talentu Marji Konopnickiej przynosimy wiadomość, która ich ucieszy. Wyszedł świeżo z druku nowy tom „Poezyj" natchnionej poetki, stanowiący „serję trzecią" jej skarbczyka literackiego. Spory ten tom zawiera w połowie utwory oryginalne, w połowie zaś przekłady, przeważnie z Jarosława Vrchlickiego, z którym Konopnicka posiada pewne duchowe pokrewieństwo. Tytuły pojedynczych grup, na które poetka pieśni swe rozdzieliła są: „Z ksiąg prorockich," „Freski," „Żywym i umarłym," „Na palecie" i „Z chaty."

Dodatek literacki *Dziennika Polskiego*, który wyjdzie z numerem poniedziałkowym, będzie zawierał: Kronika londyńska; Kasjer osobowy (szkic); W odcinku książkowym dalszy ciąg noweli J. Łętowskiego „Josek Gesundheit i Spółka".

Roczniki samborskie. Jednem z najdłużej istniejących wydawnictw prowincjonalnych jest wydawnictwo na cele dobroczynne, pojawiające się w Samborze w formie roczników pod redakcją G. Kohna. Zarówne pismo jak i jego redaktor są charakterystyczne. Wielu starszym mieszkańcom Lwowa nie obcem jest to nazwisko: G. Kohn, jest synem postępowego lwowskiego rabina Abrahama, którego otruto wraz z rodziną r. 1848. Najmłodszy syn, właśnie G. Kohn ocalał, ale został dotknięty bolesnem kalectwem. W r. 1877 rozpoczął wydawać Roczniki samborskie i — wierzymy chętnie jego zapewnieniom — mimo licznych trudności dotrwał do dziś. Nie jednokrotnie spotkał się z ostrą, bardzo ostrą, często zasłużoną krytyką jako wydawca, nieraz niesprawiedliwie nawet draśnięto go jako człowieka, a zwykle przepominano o tem, że ten ubogi człowiek, potrzebujący dla siebie bardzo mało, oddaje dochód uzyskany ze sprzedaży na cele dobroczynne. Dziesięcioletnia jego praca przyniosła, jak to zamknięcie rachunków wykazuje, kwotę 1051 złr. 6 ct., którą zużytkowano na cele dobroczynne. Kiedy się zważy, że publikacje zbiorowe poważnych ciał literackich skutkiem nieznanych nam przyczyn przynoszą często deficyt w rezultacie, czyż nie ma nam się wydać dziwnem, że Kohn sam jeden przysporzył dla pogorzelców stryjskich swem tłumaczeniem poezyj Zedlitza p. t. „Wieńce pośmiertne" kwotę 80 złr. Za to go chyba ganić nie podobna.

Rocznik X. prezentuje się w stosunku do swych poprzedników prawie okazale. Niewątpliwie, że wkradło tu się wiele „prac," które powinne były na zawsze pozostać w tece ich autorów, są jednak niektóre, które czyta się z przyjemnością. Do takich należy Agatona Gillera szkic biograficzny śp. Domicjana Mieczkowskiego, Kohna wspomnienie o śp. Bołozie Antoniewiczu, Mickiewicza Wład.: O pożyteczności tłumaczeń, Soleckiego Leona Pożar Stryja, Antoniewiczównej prace pedagogiczne i wierszyki. Rozprawki historyczne nadesłali: ks. Sadok Barącz i Bernardyn O. Metody. Pierwszy kilka dał z życia Dubowicza, drugi pisał o zatargu OO. Bernardynów z rajcami Sambora roku 1630 i powiastkę p. t. Przygoda na Hulajpolu. Dział poezji reprezentują pp. G. Kohn, Kołakowski Klemens, Romanowski Mieczysław (jun.) — i często bardzo szczęśliwie Andruszewicz Bolesław. Tomik ten, drukowany bardzo poprawnie czcionkami Schwarza i Trojana zawiera liczne ilustracje. Tom ten przyniósł dotychczas 80 złr. czystego dochodu, z których połowę otrzymało samborskie Tow. St. Wincentego à Paulo, drugą zaś połowę Tow. bursy samborskiej.

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie członków Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się we Lwowie w środę dnia 6. lipca br. o godzinie 10. przed południem w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu, stanu kasy i bibljoteki. 3. Wybór zarządu. 4. Odczyt p. Józefa Opałka „Początki nauczania". 5. Wnioski członków.

Uzupełniające szkoły przemysłowe.

Szkół uzupełniających przemysłowych cała Galicja, z wyłączeniem Bukowiny, ma wszystkiego tylko 15, z tych trzy we Lwowie, dwie w Krakowie, a po jednej w Brzeżanach, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnowie i Zakopanem.

We wszystkich tych szkołach było zapisanych uczniów 3879; do końca roku pozostało zaledwie 2570. Nauczycieli zatrudnionych było razem 223, z tych we Lwowie 65, w Krakowie 52.

Co do środków utrzymania i warunków bytu i dalszego rozwoju, stan tych szkół był i jest na łasce losu, bo oprócz jednej szkoły izraelickiej we Lwowie, która ma zapewnione wsparcie z zapisu Bernsteina, żadna nie ma zapewnionego bytu. Na utrzymanie ich składają się dotacje kraju, wynoszące dla ośmiu szkół łącznie 4100 złr., dalej dotacje gmin, z tych we Lwowie 8991 złr., w Krakowie 12.368 złr. Skarb państwa daje wsparcie tylko jednej szkole w Krakowie 1000 złr. i w Zakopanem 470 złr., chociaż na z czego na małej Bukowinie dla trzech szkół tamtejszych dać 2948 złr.

Izby handlowo-przemysłowe w Galicji nie przyczyniają się żadnym datkiem, co jest szczególnie charakterystycznym i bardzo smutnym objawem. Resztę potrzeb pokrywają szkoły, zkąd mogą, za staraniem grona nauczycieli i tow. ped., któremu większa część szkół galicyjskich zawdzięcza swoje istnienie.

Oprócz wspomnianych wyżej szkół uzupełniających jest w Galicji jeszcze garstka szkół specjalnych przemysłowych, jak we Lwowie szkoła przemysłu artystycznego, w Zakopanem szkoła przemysłu drzewnego, w Kamionce kołodziejsko-bednarska, w Toustem kołodziejska, w Drohobyczu i Stanisławowie warstaty wzorowe dla stolarstwa, tokarstwa, snycerstwa, dalej subwencjonowane przez kraj specjalne szkoły rzemieślnicze w Sokalu, Jarosławiu, Rudniku, Ulanowie, Jaśle, Zagórzu i Nowym Sączu, wreszcie dwie szkoły koronkarskie w Zakopanem i Kańczudze. Wymienione szkoły zasługują na wspomnienie dlatego, że mając większą frekwencję mogą więcej wpływu wywrzeć i skuteczniej działać.

Do liczby szkół powyższych nie wliczono zakładu Skarbkowskiego w Drohowyżu, gdzie są warstaty dla kowali, ślusarzy, stelmachów, stolarzy, rymarzy, krawców i szewców, gdzie w roku przeszłym uczyło się tych rzemiosł 115 chłopców. O zakładzie tym wspomina sprawozdanie z wielkiem uznaniem, ale też nie tai bynajmniej, że w owych warstatach nie ma ulepszonych nowych narzędzi, że naczelny zarząd nie uwzględnia nowych wynalazków i poprawnych metod pracy rzemieślniczej.

Przegląd handlowy.

Lwów 2. lipca.

Od tygodnia mamy pogodę i ciepło, a rolnictwo w obawach swoich spowodowanych nadmiarem wilgoci i temperaturą chłodną, do św. Jana prawie panującą, poczyna lepiej sobie wróżyć co do przyszłego żniwa. We Francji stan powietrza od św. Medarda był zupełnie naszemu przeciwny, tam deszczów wcale nie było, a rolnictwo żali się na brak tychże i na wiatry rolę wysuszające. O stanie zasiewów w Ameryce i Rosji wiadomości są sprzeczne.

Zmiana stanu powietrza w środkowej i wschodniej części Europy osłabiła usposobienie na giełdach tak w spekulacji terminowej, jak i w handlu gotowem ziarnem, gdyż tak młyny, jak i kupcy wstrzemięźliwszymi obecnie są w popycie. Brak jednak większych zapasów i odzywające się ciągle potrzeby konsumcji sprawiają, że w handlu gotowym towarem ceny utrzymują się w dawnej wysokości.

Dnia 25. czerwca br. płacono za pszenicę w Pradze od zł. 10·85 do zł. 11·25 — zaś dnia 28. czerwca od zł. 10·85 do zł. 11·35. W ogóle na targu praskim, tudzież w Peszcie i we Wiedniu zniżka o 5 do 10 centów na 100 kilo dotyczyła głównie gatunki celniejsze, za którymi też i popyt był słabszym, przeciwnie gatunki średnie notowały niezmiennie i były więcej poszukiwane.

Podobne stosunki zmienności w usposobieniu i małej wibracji cen co do pszenicy i żyta były też i na giełdzie berlińskiej.

Na naszych targach krajowych ruch handlu zbożowego pozostał niezmienionym.

Pszenica jak dawniej ma eksport do Czech, Szlązka, Morawji, młynarze zaś nasi i producenci zachowują pewną rezerwę. Transakcje odbywają się po cenach notowanych.

Co do żyta popyt cokolwiek więcej ożywiony, poszukują jednak głównie lepszych gatunków.

Również i jęczmień ma pewien, chociaż ograniczony popyt w gatunkach lepszych, gatunki obroczne są bez uwzględnienia.

Owies nie ma eksportu, usposobienie zatem przy obfitości zapasów i gdy odbyt cały odbywa się tylko na potrzeby konsumcji krajowej i jest bardzo osłabione, również i na giełdach we Wiedniu i w Pradze chwilowo tylko jest popyt eksportowy do Niemiec południowych i Szwajcarji.

Co do rzepaku utrzymują się wprawdzie ceny na giełdach notowane, usposobienie osłabło jednak, chęć zakupna terminowego jest mniejszą, oferty wstrzemięźliwsze.

Groch, bobik i wyka mają odbyt tylko lokalny.

Sezon koniczyn jest skończony.

Za chmiel płacą jak dotąd chmielarniom renomowanym do zł. 60 i wyżej.

Arcyksiążę Rudolf w Galicji.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu z Łańcuta donoszą nam: Dostojny następca tronu w przeciągu półtorej godziny dostał się z Łańcuta do Julina. Towarzyszem arcyksięcia był hr. Roman Potocki; przed nim jechał ekwipaż ze starostą łańcuckim p. Kleebergiem i marszałkiem łańcuckiej Rady powiatowej p. Kellermanem. Świta zajęła 16 ekwipaży. Wzdłuż drogi ustawiono szpalery z włościan, bractw i duchowieństwa.

Kiedy cesarzewicz dojeżdżał do mostu na Wisłoku pojawiły się nagle na rzece tratwy i łodzie, a na nich lud w odświętnych strojach.

Na jednej z tratw znajdowała się muzyka, która w chwili wjazdu kawalkady na most zaintonowała hymn ludowy.

U drugiego końca mostu ujrzeliśmy piękną bramę powitalną, ozdobioną herbami i stosownemi napisami. W nieznacznej odległości czekała druga brama tryumfalna, wzniesiona na granicy rewirów dworskich.

Julinem zowie się ten zameczek od imienia jednej z córek hr. Alfredostwa Potockich; jest to pałacyk myśliwski, zbudowany z drzewa, służący za punkt zborny polowań przedsiębranych w tej okolicy przez arystokrację.

Urządzenie wewnętrzne jest wspaniałe: komfort i wygoda podały sobie w niem [illegible] zaś zachwyca się zachowaniem [illegible] i szczegółach.

U werandy oczekiwali już dostojnego gościa hrabstwo Alfredostwo Potoccy i Romanowa Potocka z solą i chlebem, po którem to powitaniu udał się arcyksiążę na chwilę do swych apartamentów.

Wkrótce po przyjeździe (arcyksiążę przybył do Julina o godz. 5.) odbył się obiad i towarzystwo rozmieściło się przy dwóch stołach; jeden, dworski, ustawiono w sali jadalnej, drugi tzw. marszałkowski, w sali bilardowej.

Przy pierwszym zajęli miejsca: arcyks. Rudolf, hrabina Marja Potocka, hr. Romanowa Potocka, jenerał książę Windischgrätz, hrabia Emil Potocki, hrabia Artur Potocki z Krzeszowic, marszałek hrabia Tarnowski, hrabia Bombelles, hr. Alfred Potocki.

Przy stole drugim zasiedli: Hr. Roman i hr. Józef Potoccy, jako gospodarze przy tym stole; hr. Rosenberg, bar. Giesl, pułkownik ułanów bar. Mertens, hr. Oskar Potocki, radcy dworu Claudy i Sochor, prowadzący pociąg dworski; starosta rzeszowski Kleeberg, Fischer kasjer dworu arcyksięcia Rudolfa, prezes rady powiatowej łańcuckiej Kellerman, wiceprezes tejże Rady ks. Ziemiański, Adam Krechowiecki, superjor OO. Jezuitów w Łańcucie ksiądz Głowacki, dr. Bielański fizyk miejski, Szczerbicki jeneralny pełnomocnik dóbr hr. Potockich.

Po obiedzie odbyły się łowy a po powrocie illuminacja parku i kolacja.

Kiedy w zameczku leśnym święcono w ten sposób przybycie dostojnego gościa, odbył się na łąkach w pobliżu dworca kolejowego łańcuckiego i w lokalnościach łańcuckiej gorzelni wielki festyn ludowy. Dochód z loterji urządzonej na tym festynie, przeznaczono na fundusz „Czerwonego Krzyża". Urządzenie tej zabawy ludowej jest zasługą prezesa rady powiatowej, pana Kellermana.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Łańcut 2. lipca. Dziś o świcie udał się cesarzewicz Rudolf w towarzystwie hr. Romana Potockiego i kilku panów z zamku w Julinie na polowanie. Po śniadaniu nastąpił o godzinie pół do 12 wyjazd z Łańcuta.

Jarosław 2. lipca. Pociąg dworski przybył tu o godzinie 12¼ w południe. Wzdłuż drogi ustawieni byli włościanie obu obrządków, kler polski i ruski w szatach kościelnych z chorągwiami. Arcyksięcia przywitał imieniem rady powiatowej, hr. Władysław Koziebrodzki, przemową w języku polskim i ruskim.

Przemyśl 2. lipca. Całe miasto przystrojone o ile możności jak najwspanialej. Mnóstwo szlachty przybyło z okolicy; hotele przepełnione. Goście i miejscowi mieszkańcy czuwali prawie przez całą noc do rana. Dwie bramy tryumfalne, jedna przy wyjeździe z dworca miejska z ciężkich materyj i wazonowych przepysznych kwiatów i druga na gościńcu krasiczyńskim piękna drewniana, zwracają na siebie uwagę bogactwem dekoracji.

Pociąg dworski, który prowadzą pp. Sochor i Sladkowski, przybył po godzinie 12. do stacji Żurowica, gdzie go również jak i w Przemyślu, imieniem powiatu i gospodarza, powitał ks. Adam Sapieha w trzech językach: polskim, ruskim i niemieckim. Odezwały się radośne okrzyki: „Niech żyje!"

Na osobne życzenie cesarzewicza więc po nad program odbył się przegląd wojsk. O kwadrans na trzecią nastąpił wyjazd do Krasiczyna. Przy wjeździe do lasów krasiczyńskich postawiono piękny łuk tryumfalny z napisem „witaj," zaś od strony Krasiczyna „Boże prowadź." Most koło browaru przemieniony cały w bramę z napisem: „Viribus unitis." U wjazdu do zamku napis na bramie: „Gość w dom Bóg w dom."

Dwa kilometry przestrzeni od lasów do zamku zajęli włościanie, oficjaliści, procesje duchowieństwa wznosząc okrzyki. Dziewięcio kilometrową przestrzeń z Przemyśla do Krasiczyna przebył arcyksiążę z ks. Adamem Sapiehą w parokonnym powozie w przeciągu 23 minut. Goście i świta w 19 powozach. Powóz wiozący cesarzewicza poprzedzał związek z starostą Goreckim i wiceprezesem rady pow. Czajkowskim. Gospodarz ubrany był w czarny kontusz. Chlebem i solą powitali arcyksięcia ks. Leonowa i Adamowa Sapieżyna, jakoteż młodzież. U wejścia wręczono mu bukiety. Cesarzewicz przeszedł schody zamku przystrojone emblematami myśliwskiemi i główny westybul, portretami familijnemi, gdzie też podano przekąski.

Po kwadransie udał się do salonu zielono obitego, meble adamaszkowe *antique*. Wisi tu portret cesarza na ścianie, a obok są ustawione portrety arcyksięstwa na sztalugach, otoczone litemi pasami. Ztąd o pół do czwartej przeszedł do jadalni. Stół ustawiony w podkowę, zdobny w srebra przepyszne. Ściany ubrane kwiatami. Naprzeciw miejsca cesarzewicza wisi ogromna srebrna, wyzłacana taca, przedstawiająca kąpiel Diany B. Celliniego, wartości 20.000 złr. Naokoło rozwieszone porcelany saskie, chińskie i japońskie, w szafach szkła i zastawy, między innemi z porcelany wyrobu krajowego. Resztę ścian zdobią portrety królów i znakomitych rodzin polskich. Do stołu zasiadło przeszło 40 osób. Po prawej arcyksięcia ks. Adamowa Sapieżyna, hr. Zamoyski, biskup Stupnicki, po lewej ks. Czartoryska, ks. Windischgrätz, ks. Janowa Sapieżyna, biskup Solecki, ks. Jerzy Czartoryski, naprzeciw cesarzewicza: ks. Adam Sapieha, a po jego prawicy hr. Bombelles, po lewej marszałek hr. Tarnowski. Chór ruski z Przemyśla zaintonował „Mnohaja lita" a po toaście ks. Adama Sapiehy hymn ludowy. Gospodarz przemówił mniej więcej w te słowa, że witając jako gościa w domu swoim może zapewnić imieniem współbraci, że wszyscy są jednem życzeniem przejęci, aby następca tronu był szczęśliwy i długo żył. Polska cała wnosi okrzyk, „niech żyje!" Arcyksiążę podziękował kilku słowami za gościnne przyjęcie, jakiego doznaje.

Muzyka wojskowa przygrywała w ogrodzie. Przyjęcie wspaniałe. Koniec objadu o godz. w pół do szóstej, poczem o szóstej arcyksiążę wyjechał.

Arcyksiążę Rudolf we Lwowie.

W mieście.

Ruch jakby świąteczny, panujący już od kilku dni na ulicach stolicy, przybrał dziś rozmiary świadczące o znacznym napływie ludności przybyłej, aby wziąć udział wraz z nami w obecnych uroczystościach. Szczególniej też ulice i place strojnie przybrane i tu i ówdzie wyróżniające się śliczne dekoracje gmachów pociągają oko rojącej się ludności, która jeszcze za wczesnego dnia rozlała się jak lawa szeroką, barwną strugą aleami od gmachu namiestnikowskiego aż po dworzec kolejowy.

Obraz to wspaniały i oryginalny dla swej różnobarwności i ożywienia postaci, przesuwających się wśród prawdziwej powodzi chorągwi, flag, draperji i zieleni odbijających uroczo od lazuru niebios, pogodnych, niezasłoniętych ani jedną chmurką... Obok poważnie kroczących dygnitarzy, spotykasz dziarskie postacie parobczaków i dziewoji, bohaterów jutrzejszego festynu ludowego, dalej szczebiocze wesołe grono dziewczątek, tu znowu postępuje milcząco kilku poważnych żydów w jedwabnych chałatach, gładząc z zadowoleniem swe siwe brody, tam znowu tłum pauprów konwojuje cyganów, gości dawno u nas niewidzianych a którzy wedle odwiecznego zwyczaju wróżą ciekawym przyszłość itd. itd. coraz to nowe postacie, coraz nowe obrazy, skupiające się w jedną wielką przepyszną całość złożoną z tysięcy... falujących jak morze... lecz szum tych fal to nie szum złowrogi... ale oddźwięk pokoju i radości...

Dekoracja miasta.

Niezwykle strojną szatę przybrał Lwów celem godnego i wspaniałego przyjęcia następcy tronu. Dekoracje kamienic prowadzone w ostatnich dwóch dniach z iście gorączkowym pośpiechem wypadły bardzo pięknie. Nie masz domu, z któregoby nie powiewała przynajmniej skromna chorągiew.

Chcąc dać dokładny obraz w całości, musimy zacząć od śródmieścia, gdzie oczywiście dekoracje dosięgła punktu kulminacyjnego.

Zaczynamy więc od placu Marjackiego, który przedstawia się imponująco. Gmach banku hipotecznego udekorowano festonami, niezliczoną ilością chorągiewek, a ze szczytu zwieszają się ogromne flagi. Na balkonach umieszczone są herby monarchji ubrane chorągiewkami. Pod względem dekoracji nie ustępuje bankowi hipotecznemu hotel Żorża, którego facjatę i dach pięknie ozdobiono. Nad środkowym balkonem widnieje polski orzeł ubrany festonami i chorągwiami barwy narodowej. Na balkonie strojnym w dywany umieszczono popiersia cesarzewicza i jego małżonki. Dekoracja kamienicy br. Brunickiego jest istnem cackiem odznaczającem się wybrednym smakiem i elegancją. Nad balkonem, ubranym prześlicznie draperjami i emblematami ustawiono szereg białych lampionów, które podczas iluminacji podwoją efekt dekoracji. Mijając hotel francuski zdobny w chorągwie, widzimy piękną dekorację hotelu europejskiego urozmaiconą biustami arcyksiążęcej pary, herbami monarchji i festonami. Szereg hoteli kończy kamienica p. Kiselki, której ubranie zwraca uwagę każdego przechodnia. Do pięknie dekorowanych domów na placu Marjackim zaliczyć wypada kamienicę, gdzie się mieści „Azienda", która olbrzymi balkon bardzo pięknie udekorowała.

Budynek towarzystwa kredytowego ziemskiego należy niezaprzeczenie do najpiękniej dekorowanych domów. Popiersia arcyks. Rudolfa i Stefanji ustawione na dwóch balkonach, odbijają znakomicie od draperji *bordeaux* ze złotemi lampasami. Dobrze przedstawia się dekoracja domu p. Horovitza a dalsze budynki na ul. Karola Ludwika zdobią różnokolorowe flagi. Pod względem dekoracyjnym na równi prawie z placem Marjackim postawić należy górną część ulicy Jagiellońskiej, gdzie widzimy wspaniale dekorowany gmach Banku kredytowego, kamienice pani Mołodeckiej a dalej Kasę Oszczędności. Ze szczytu wszystkich domów wywieszono gęsto flagi olbrzymie, sięgające do poziomu pierwszego piętra.

O udekorowaniu Rynku chcielibyśmy także kilka słów powiedzieć. I tutaj przeważa dekoracja zapomocą flag i chorągwi, dywanów i festonów z choiny a na wzmiankę zasługuje kamienica ks. Ponińskiego i dom p. Dymeta, gdzie na balkonie umieszczono transparent z napisem ***Mnohaja lita!***

Barwnie przedstawia się ul. Sobieskiego przystrojona bogato chorągwiami. W oknach bożnicy umieszczono 4 olbrzymie transparenta. Na jednym widzimy cesarza a pod spodem napis „Den Kaiser seht voll Majestät", na dwóch innych umieszczono monogramy arcyksiążęcej pary, na czwartym zaś herb Galicji i napis: „Szukajcie zbawienia kraju, do któregom was przeniósł i módlcie się za nim, bo w zbawieniu jego będzie zbawienie wasze". Cały budynek ozdobiony jest festonami.

Dobre wrażenie robi ulica Czarneckiego, gdzie domy Wernera, hr. Borkowskiej, hotel Warszawski i w. i. są bardzo pięknie dekorowane. Na szczególną wzmiankę zasługuje transparent umieszczony na kamienicy, gdzie się mieści lwowska rada powiatowa. Będzie to niezawodnie najpiękniejszy transparent. Szczegółowy opis zastrzegamy sobie przy opisywaniu iluminacji całego miasta.

Ulice Gródecka, Żółkiewska, Krakowska, Kopernika, Mickiewicza i Kazimierzowska są równie pięknie dekorowane a maszty z flagami uzupełniają piękną całość.

Na katedrze św. Jura zatknięto chorągwie wyłącznie o barwach ruskich.

Gmach Wydziału krajowego ozdobiony już w komplecie, przoduje między innemi. Z okien facjaty I. piętra zwieszają się kobierce z malowanemi herbami na jucie, po bokach loggji draperje z pluszu, a festony z choiny są również artystycznie wykonane. Nad portalem środkowego ryzalitu sporządzony jest baldachim z aksamitu, pod którym następca tronu i jego świta będzie oczekiwaną.

Mieszkanie arcyksięcia.

Pałac pod kawkami, przeznaczony na chwilowe mieszkanie arcyksięcia, przybrał odświętną szatę. Wejście główne, prowadzące do sali recepcyjnej, przybrano obficie zielenią i kwiatami egzotycznemi.

Pierwsze piętro zajmuje arcyksiążę i hrabia Bombelles, drugie przeznaczone dla kancelarji dworskiej. Arcyksiążę zajmuje ogółem 10 pokoi. Na lewo od sali recepcyjnej (która, według przyjętego zwyczaju, jest zupełnie pustą) znajduje się pokój do śniadań o trzech oknach, wychodzących na ogród. Charakterystyczną cechą umeblowania jest, że tak obicie mebli jak i portjery są we wszystkich pokojach koloru *bordeaux*. Do tego pokoju przytyka mały salonik, zdobny portretami pary cesarskiej i cesarzewiczowskiej, dalej znajduje się pracownia, na której ścianach wiszą portrety cesarzów Józefa II., Leopolda II. i Franciszka I. Podłoga okryta jest dywanem pluszowym, który podobnie jak meble i portjery jest koloru *bordeaux*. Biurko jest białe, dębowe, pokryte zielonem suknem, przed biurkiem stoi zwykły zupełnie fotel wyplatany. W sypialni stoi również pojedyncze łóżko dębowe, szafy orzechowe, meble *bordeaux*, tylko portjera w oknie, odpowiednio do swego przeznaczenia, jest ciemno-oliwkowa. W sypialni nad kozetką znajduje się w ramkach z zielonego aksamitu portret arcyksiężnej Stefanji, robiony kredką. Jest to portret, z którym arcyksiążę w czasie dłuższej podróży nigdy się nie rozstaje, przedstawia on arcyksiężnę stojącą obok wózka dziecinnego, w którym siedzi mała jej córeczka. Portret jest wybornie zrobiony: arcyksiężna wygląda na nim taką jaką jest w istocie — prześliczną. Obok sypialni znajduje się nisza, zupełnie ciemna, przeznaczona na umywalnię.

Do osobistej usługi arcyksięcia znajduje się obok w pokojach dwoch kamerdynerów i dwoch strzelców przybocznych.

Po prawej stronie sali recepcyjnej znajduje się mieszkanie hr. Bombellesa, zajmujące trzy pokoje, umeblowane podobnie jak pokoje przeznaczone dla arcyksięcia i jeden pokój dla kamerdynera.

Drugie piętro zajmują adjutanci arcyksięcia, hr. Rosenberg i Gissel.

* * *

Dwór arcyksięcia liczy ogółem 66 ludzi; powozy dworskie odeszły z Krakowa do Wiednia. Do Lwowa sprowadzono tylko trzy kasztanowate wierzchowce: dwa dla arcyksięcia, jeden dla hr. Bombellesa.

Do dyspozycji następcy tronu oddano pojazd namiestnika, świta zaś używać będzie najętych remiz.

Przegląd polityczny.

* Według doniesień gradeckich, styryjski marszałek krajowy i burmistrz gradecki ułożyli już program przyjęcia arcyks. Rudolfa, który niezadługo przybędzie do Gracu. W gmachu sejmowym ma się odbyć raut a w salach redutowych dany przez miasto bankiet. Będzie oraz wielki festyn ludowy.

* Z okazji manewrów jesiennych w wrześniu, zwidzi cesarz także fortecę ołomuniecką i stanie kwaterą w pałacu arcybiskupim.

* Król serbski odwidził przedwczoraj popołudniu hr. Kalnokiego, a następnie węgierskiego ministra prezydenta Tiszę. Król zabawi we Wiedniu do poniedziałku lub wtorku.

* W Francensbadzie robią wielkie przygotowania na przyjęcie cesarzewiczowej. Dworce świątecznie przystrojone. Odbędzie się wielka owacja.

* *Pester Lloyd* zaznacza, że według rządowego planu finansowego, nadwyżką przychodów zostaną zyskane około 16 miljonów, a mianowicie: z należytości prawnych 1 mil., z podatku konsumcyjnego 2, z monopolu tytoniowego 3, a z podatku od wódki 10 miljonów.

* W sprawie traktatu handlowego z Rumunią, upatrują symptom pomyślny w okoliczności, że opozycyjne czasopisma rumuńskie uważają walkę celną za niewiodącą do celu, i konstatują, że dowóz z Węgier bardzo mało się zmniejszył, natomiast wywóz z Rumunji do Węgier zmniejszył się o 4·10 milionów franków. Rumunia zatem ponosi koszta walki celnej.

* Tym razem ma już stanowczo pewną być wiadomość, że d. 15. bm. nastąpi otwarcie linji kolejowej Wrania-Ueskib-Salonika. (Nową linją jest tylko linja z Wrani, miasta serbskiego na granicy tureckiej, do Ueskib, czyli Skopla, stacji dawnej już kolei Mitrowica-Salonika). Wypadek ten, oddawna wyglądany z upragnieniem, napawa teraz trwogą Wiedeń, a zwłaszcza Peszt, który jeszcze kilka tygodni temu wróżył sobie przyszłość Paryża Wschodu, skoro linje do Saloniki i Stambułu będą otworzone. Tymczasem okazuje się, że Anglicy, Francuzi i Szwajcarzy oddawna wszystko przygotowali w Salonice, aby ztamtąd do reszty wyprzeć handel austro-węgierski w Macedonji i Serbji — podczas gdy handel ten żadnych zgoła zabiegów nie poczynił.

* Nader sensacyjną wiadomość podają pisma niemieckie z Warszawy pod dniem 22. zm.: Jeden z najdzielniejszych członków warszawskiej tajnej policji (nazwiska nie podają) został przez niewyśledzonych dotychczas ludzi zamordowany. Ten policjant, była to młoda i ładna kobieta, udała się przed dwoma tygodniami do Suwałk, w celu śledzenia tamtejszych „polskich socjalistów" rosyjskich nihilistów. Policjantka tajna, zaopatrzona obficie w pieniądze i broń, dowiedziała się, iż socjaliści i nihiliści zbierają się w miasteczku i Kiberyszki; udała się tamże, lecz już następnego dnia po jej przybyciu, znaleziono ją nieżywą z potrzaskaną czaszką na polu za miastem. Lekarze stwierdzili, że kobietę tę bito narzędziem tępem tak długo po głowie, dopóki ducha nie wyzionęła. Obok trupa znaleziono dwa numera socjalistycznego pisma polskiego: „Proletarjat."

* W widocznie inspirowanym artykule wstępnym umawia półurzędowa *Post* znany ukaz rosyjski, dotyczący obcokrajowców i przemawia tak samo jak *Köln. Ztg.* za pozbyciem się rosyjskich papierów wartościowych. Artykuł kończy się słowami: Pomimo, że kierujące sfery rosyjskie jasno widzą zgubne skutki polityki, która koniecznie chce doprowadzić do wojny z Niemcami, to przecież zwycięztwo tej polityki nie jest niemożebnem. Moralny punkt ciężkości Rosji bardzo się chwieje. Także *Kreuz Ztg.* pisze na ten sam temat artykuł i przestrzega publiczność niemiecką przed zakupywaniem walorów rosyjskich. Tenor artykułów *Köln. Ztg.*, *Post* i *Kreuz Ztg.* jest tak zgodny, iż koniecznie przyjąć należy, że z jednego pochodzą źródła.

* W Lipsku rozpocznie się niebawem drugi proces o zdradę stanu, który się zapewne zakończy nowemi surowymi wyrokami.

* Według doniesienia z Sofji cały kraj; jak piszą z Wiednia, zgodnie chce nadać prowizorycznemu stanowi rzeczy kształty pewniejsze niczem nie naruszając traktatów, żeby mocarstwa uchwałom sobranja nic zarzucić nie mogły. Zatem prowizorjum, ale władza naczelna będzie wzmocniona i ustaloną aż do przybycia przyszłego księcia. Rejencja i rząd przygotowały odnośne przedłożenie sobranju. Po za tem ma przyjść jednak na stół sprawa wyboru księcia; w jakiej formie, z czyjej inicjatywy to nastąpi, nie da się z góry określić. To ma być pewnym, że cały kraj, bezwarunkowo obstaje za wyborem ks. Aleksandra. Jeżeli są widoki, żeby ks. Koburg wybór przyjął, w takim razie sobranje ks. Aleksandra odstąpi, lecz jeżeli tych widoków nie ma, to wola narodu w jakikolwiek sposób oświadczy się za ks. Aleksandrem. Takie jest usposobienie w przeddzień obrad sobranja. Rejencja trzyma w tajemnicy swoje postanowienia i informacje i przewódcy sobranja i wojska również w tajemnicy zamiary swoje trzymają i czekają na komunikaty rejencji. Rejencja zostawi sobranju zupełną swobodę działania, przyjmie wszelkie jego uchwały, do sporów nie przyjdzie, chociażby te uchwały były dalekonośne. Na razie bowiem pozostanie wzmocnione prowizorjum a inne uchwały mają być zasadniczą podstawą tylko dla przyszłości.

* Z Sofji donoszą, że wszystkie obce (rosyjskie) nazwiska okrętów i ulic zostały zmienione na historyczne bułgarskie.

* Ajencja Havasa donosi z Krety: Rozruchy wzmagają się ciągle. Chrześcijanie zbierają się w górach, muzułmanie uciekają ze wsi do miast. Obawiają się ogólnego powstania. Według jednych, powodem powstania ma być zbyt powolne postępowanie Porty w sprawie żądań Kreteńczyków, zaś według zdania innych, mają tu grać znaczną rolę intrygi pewnego z mocarstw, pragnącego na Krecie zająć stanowisko.

* W Hawai rewolucja: do Honolulu odeszły z Kolumbji dwa parowce angielskie dla obrony angielskich poddanych.

* Rzymu donoszą, że Depretis przychodzi do zdrowia. Król odwidził go przedwczoraj i zabawił godzinę. Senatorowie odbyli przedwczoraj czwarte tajne posiedzenie w sprawie reformy senatu i uchwalili następującą rezolucję: Zgromadzenie uznając, że organizacja senatu w mądrych granicach konstytucyjnych może i powinna być ulepszoną, wzywa komisję do przedłożenia wniosków, w którychby myśl konstytucji co do składu i sprawowania funkcyj senatu rozwiniętą i silniej uwydatnioną była a oraz podane zostały sposoby ku osiągnięciu tego celu. — Sześciu senatorów głosowało przeciw temu.

* Z Kronsztadu donoszą, że car i carowa odpłynęli przedwczoraj po południu pancernikiem „Włodzimierz z Monomach" do Björkoesund (w Finlandji).

* Przedwczoraj obradowała izba lordów nad sprawozdaniem do noweli agraryjnej dla Irlandji. Salisbury oświadcza, że odstępuje od artykułu, dającego właścicielom ziemi prawo zmuszania zalegających z tenutą dzierżawców do oświadczenia niewypłacalności.

* Pisma alzackie donoszą, że rząd niemiecki przygotowuje obecnie liczny szereg ustaw, mających na celu zmodyfikowanie autonomji, dalej organizacji szkół i stowarzyszeń w zabranych prowincjach.

* Z Paryża donoszą, że wszyscy republikanie w zarządzie centralnym „Ligi patrjotycznej" złożyli mandaty swoje.

* Boulanger po naradzie z przyjaciołmi politycznymi pp. Clémenceau i Laisant przyjąć miał dowództwo korpusu trzynastego i udaje się wkrótce do Clermont.

* W Londynie w pałacu Kryształowym odbyła się przedwczoraj wielka uroczystość, urządzona przez księcia Walji, na której byli obecni wszyscy bawiący tam jeszcze dostojnicy.

* Ang. izba lordów przyjęła wniosek Smitha w sprawie irlandzkiej ustawy karnej. Parneliści i większa część stronników Gladstona opuścili salę rozpraw. Sprawozdanie o irlandzkiej noweli do ustawy karnej uchwalono bez rozpraw i jednogłośnie. Parneliści byli obecni podczas głosowania na bocznych trybunach.

* W ang. izbie niższej oświadczył Smith, iż ani Rosja nie udzieliły rządowi angielskiemu żadnych not w sprawie anglo-tureckiej konwencji. Królowa Wiktorja ratyfikowała już konwencję, sułtan zaś zażądał zwłoki celem namysłu, ale nie zobowiązał się do ratyfikacji w ciągu pewnego oznaczonego czasu. Rząd angielski spodziewa się jednak, iż ratyfikacja ze strony W. Porty także niebawem nastąpi.

Lawson zażądał odroczenia izby, celem zagajenia rozpraw nad konwencją. Smith zastrzega się przeciw temu wnioskowi, gdyż rokowania w tej sprawie nie są dotąd zakończone. Gladstone uważa roztrząsanie tej kwestji za nie będące na czasie. Wniosek Lawsona odrzucono 276 głosami przeciw 115 głosom. Smith wniósł zapowiedziany wniosek w sprawie zakończenia rozpraw nad sprawozdaniem o bilu do irlandzkiej ustawy karnej.

* Równocześnie z otwarciem uniwersytetu syberyjskiego w Tomsku i wystawy syberyjskiej w Ekaterinburgu przychodzi do skutku projekt kolei środkowo-syberyjskiej. Linja z Ekaterinburga do Tiumenu będzie połączoną z bocznemi gałęziami, które wychodzić będą z portu Władiwostok, a ujściem całej tej sieci będzie Ocean Spokojny. Zatwierdzoną została budowa linji z Tomska do Irkucka i Stretinska, położonego nad Shilką (dorzecze Amuru), oraz od jeziora Khanka, albo Han-Koi do Władywostoku. Cała budowa ma trwać 5 lat, poczem Petersburg będzie mieć bezpośrednie połączenie częścią lądowe, częścią rzeczne z portami rosyjskiemi Oceanu spokojnego. Cała ta droga wymagać będzie 15 dni. Głównemi promotorami są: baron Korff i jenerał Ignatjew (brat dyplomaty). Wykonanie polecone jest ministrowi wojny. Bataljony kolejowe, po ukończeniu robót w Bokharze, użyte zostaną w Syberji, a kierownictwo obejmie zapewne jenerał Anenkow, który dokonał kolei azjatyckiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. lipca. Senat akademicki relegował kilku studentów, którzy wzięli udział w demonstracji urządzonej przeciw Maassenowi.

Wiedeń 1. lipca. Otwarcie linji Wranja-Uskib-Salonika nastąpi w dniu 15. lipca.

Wiedeń 1. lipca. Dzienniki tutejsze omawiają kwestję wyboru księcia na tron bułgarski, dodając, że sobranje wybierze zapewne ks. Koburgskiego i że pokój nie będzie przez to zakłóconym, gdyż rejencja musi mieć jakieś zapewnienia pod tym względem.

Ołomuniec 1. lipca. Znalezione u rzekomego Szimaka zapiski opiewają: „Jeszcze 1. lipca jarmark w Bernie. Jest wiele tysięcy na poczcie w Czerwonej Wodzie; rodzina Bross w Hohenstadt; proboszcz Bitta w Polskiej Ostrawie; następuje imię kucharki." Osoby te były prawdopodobnie przeznaczone do obrabowania. Wspomniany prob. Bitta został, jak wiadomo napadnięty. Panuje przekonanie, że arestowany ma wielu wspólników.

Berlin 1. lipca. *Vossische Ztg.* donosi z Belgradu, że Sobranje wybierze najprzód ks. Aleksandra na tron a dopiero wtedy, gdyby tenże wyboru nie przyjął, wybierze króla Milana. Ma to być plan Stranskyego. *Vossische Ztg.* sama nie wierzy jednak swojej wiadomości. (!)

Berlin 1. lipca. Wszystkie dzienniki urzędowe zamieszczają jakby na komendę, gwałtowne artykuły przeciwko Rosji, z powodu ukazu z dnia 14. marca, zakazującego obcokrajowcom nabywania dóbr. Dzienniki te wyrażają zdanie, iż ukaz wspomniany równa się konfiskacie dóbr i że Rosja tem samem prawem lub bezprawiem mogłaby odmówić płacenia procentów obcokrajowym posiadaczom walorów rosyjskich. W wspomnianych artykułach wziętą jest pod rozwagę ewentualność bankructwa państwa rosyjskiego oraz zainicjowaną zostaje wojna ekonomiczna przeciwko Rosji a to przez wezwanie kapitalistów niemieckich, ażeby się pozbyli papierów rosyjskich.

Odesa 1. lipca. W Charkowie i w okolicy zmarło w ostatnich dniach wiele osób wśród objawów cholerycznych.

Gstatterboden 1. lipca. Hans Hollmayer, poszukiwany turysta, znaleziony został w górach nieżywy.

Petersburg 1. lipca. Wielki ks. Włodzimierz Aleksandrowicz udał się na 10 dni do Polski i do t. z. Rosji zachodniej celem inspekcji tamtejszych załóg.

Touste 2. lipca. (Pożar). W piątek wybuchł tu ogromny pożar, który zniszczył do szczętu 185 budynków włościańskich. Ośmdziesiąt rodzin bez pomocy i przytułku w największej nędzy. Składy szkoły stelmachów bogato zaopatrzone zniszczone. Szkoda wynosi tu 4.000 złr., ogólna zaś szkoda przenosi kwotę 50.000 złr. Pomoc Wydziału krajowego tudzież powiatu niezbędna. — Dr. *Jasieński.*

(Dla nieszczęśliwych pogorzelców otwieramy składkę i prosimy o rychłą pomoc! Red. Dzien. Polskiego).

Wiedeń 2. lipca. Król Milan zostawił wczoraj karty wizytowe u ambasadora angielskiego sir Pageta i wspólnego ministra skarbu Kallaya, i był obecnym wieczór na koncercie w Volksgartenie. Dziś zostawił u króla kartę wizytową ambasador włoski hr. Nigra. Później przyjmował król namiestnika Possingera i dyrektora policji Krausa.

Paryż 2. lipca. *Journal des Debats* donosi z Petersburga, że sobranje bułgarskie nie wybierze jeszcze księcia, ale tylko mianuje Aleko paszę rejentem.

Londyn 2go lipca. Kilku reprezentantów tureckich przy dworach zagranicznych, powołanych zostało do Stambułu, prawdopodobnie w kwestji bułgarskiej.

Stambuł 2. lipca. Zmiana tutejszego ministerstwa pociągnęłaby za sobą także zmianę ministerstwa w Kairze.

Bruksela 2. lipca. Według dzienników alzackich prośba namiestnika ks. Hohenlohe w Strasburgu, ażeby mógł zatrzymać obszerną posiadłość swoją w Rosji, została odrzuconą. Ks. Hohenlohe traci przez to kilka miljonów.

Wiedeń 2. lipca. Minister oświaty mianował suplenta wyższej szkoły realnej w Jarosławiu, Wilhelma Nowinę Przybylskiego, nauczycielem starszym nauczycielskiego seminarjum żeńskiego w Przemyślu.

Wiedeń 2. lipca. Przy wczorajszem 66 losowaniu 4% pożyczki państwowej z roku 1854 wyciągnięto następujących 47 seryj: 66 169 257 692 706 766 830 860 908 1010 1019 1110 1183 1235 1260 1371 1403 1431 1538 1540 1687 1754 1878 1884 1924 2042 2077 2094 2171 2257 2390 2412 2419 2592 2687 2693 2778 2797 2908 3125 3315 3559 3581 3671 3728 3805 i 3985. Ciągnienie premjowe odbędzie się dnia 1. października.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 —	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	234 —	250 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 50	103 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 35	102 35
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 85	102 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	29 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 —	10 11
Półimperial	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	61 65	62 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. Lipca 1887 r. (godz. [illegible] — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	19 25	16 —
„ węgierskie banku kredytowego	285 50	286 —
„ Banku anglo-austrjackiego	104 50	105 —
„ Unionbanku	208 75	209 50
„ kolei Karola Ludwika	207 —	206 5
„ kolei północnej	252 50	259 80
„ kolei południowej (Lombardy)	84 —	86 75
„ kolei Alfoldzkiej	183 —	182 50
„ kolei państwowej	226 60	225 10
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 —	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	— —	127 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu		— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 60	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	169 50	167 50
Losy regulacji Cisy	123 —	122 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 50	238 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 40	102 —
Akcje Bankvereinu	94	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 13	1 14
Losy premjowane węgierskie	120 40	121 75
Akcje kredytowe	282 —	282 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04
Berlin, dnia 1. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	181 90	182 80
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	456 50
Akcje kolei Karola Ludwika	83 25	82 75
Austrjackie banknoty	161 —	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	141 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 70	56 30

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. lipca 1887 r

HOTEL ŻORZA. W. br. Czechowicz, z Glinny. J. Wernicki, z Lachowiec. W. Czaykowski, z Medwedowiec. W. Postuski, z Wojniłowa. M. Paygert, z Zacisza. T. br. Horoch, z Wrzawy. M. Ehrenfeld, z Wiednia. O. Schnell, z Firlejówki. A. hr. Starzeński, z Ławczy. H. Szeliski, z Komborni.

HOTEL FRANCUSKI. M. Rosenstock, ze Skałatu. W. Gnoiński, z Krasnego. E. Steinmann, z Zagorzan. L. Eisenstein, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. I. Wiśniewski, z Ciemierzyniec. W. Krzyżanowski, z Lisek. F. Jasiński, z Zahaypola. A. Myslakowski, z Mogilnicy. J. Gąsiorowski, z Brzeżan. W. Heller, z Rzeszowa. I. Dębicki, z Kołomyi. G. Sysak, z Kołomyi. E. Sucharda, z Kołomyi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana M[illiege]go.